

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie“
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kram T. S. L.
i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcji (ul. Jagiellońska l. 40).

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane“
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

1813 — 1913.



Za honor polski.



Tragiczne dziecię historii, rycerski cień, ukochany przez naród zupełny pamięcią miłością, książę Józef Antoni Poniatowski urodził się ściśle na sto lat przed pamiętnym rokiem 1863., a zakończył życie na okrągłe lat pięćdziesiąt. Traf zrzucił, że te pół wieku jego życia, to jest czas od wstąpienia na tron Stanisława Augusta do bitwy pod Lipskiem, było czasem agonii politycznej dawnej Polski. Rzadko w dziejach świata zdarzenia szły krokiem olbrzymim: rozbiór ogromnego ciała Rzeczypospolitej, wielka rewolucja francuska i Napoleoniada, wszystkie te trzy wiekopomne następstwami zmiany zaszły w tem półwieczu.

Kim miało być to dziecko, urodzone w wichurze nawałnic politycznych, a posiadające w plazmie swej krwi wysoko pańskiej rody Czartoryskich, Kinsky'ch, Rofranców, a więc mieszaninę polsko-litewsko-czesko-włoską?

Czy tak, jak ojciec Andrzej, inspektor piechoty, feldcechmistrz austriacki, zaufany dworu wiedeńskiego, dziecko to miało podpisać cyrograf swej duszy na wierność Habsburgom, jak to wielu błękitnych panów polskich czyniło współcześnie jemu i potomnie? On, Józef Poniatowski, świeżo upieczony książę czesko-polskie, po matce nawpół zaliczone do dworu wiedeńskiego, rotmistrz regimentu karabinierów W. Ks. Franciszka Toskańskiego, później podpułkownik szwoleżerów imienia Józefa II? Komuż karyera wojskowo-dworska uśmiechała się wabniej i łatwiej?

Czy prawem otoczenia i wychowania, gdy istna komisya pedagogiczna międzynarodowa, Anglik-Plunkett, Niemiec—Königsfeld, Francuz-Hennequin, urabiała młodą duszę, dziecko to miało stać się wytwornym, ale wyziębnym kosmopolitą na wzór tyłu ówczesnych i nowoczesnych szlachciców-kondotyerów, którzy za Targowiczaniem Branickim powtarzają w Petersburgu „je suis russe“, w Paryżu „je suis Français“, a w Wiedniu „je suis autrichien“?

A dziecko było bardzo wrażliwe, głęboko uczuciowe mimo pozory lekomyślności, przytem niosło w swej postaci najniebezpieczniejszą siłę dla samego siebie, czar męskości romantycznej, bohaterkiej, do której zbiegają się stada syren. Zbiegają się, aby zniszczyć gorącemi pieśczętami kwiat ducha.

Nie zabaczmy, że dla tych czasów chory na suchoty parobczak flandzki, genialny Watteau, namalował „Wyprawę na Cyterę“. A „an der schönen blauen Donau“ wystawiano po raz pierwszy Mozartowego „Don Juana“, najpotężniejszą na świecie pieśń tryumfującego erotyzmu. Przybrane dziecko Wiednia, książę Józef, jak upudrowany motyl, fruwał w tych ostatnich dniach karnawału starego świata Europy.

Cóż go ocali od kamiennej łapy komandora? Wenus dzirzała w nim Adonisa i niełatwo się go wyrzecz.

Stryjowie, Stanisław król i Michał prymas, powołali go na wodza armii Wielkiego Sejmu. Papierowe reformy trzeba było obronić krwią i poświęceniem. Uczeń Macka i stęchłej rutyny austriackiej, młokos, nie miał po temu jeszcze ani wiedzy, ani doświadczenia. Pomimo zwycięskiej bitwy pod Ziełęciami wojsko cofało się. Stanisław August przystąpił do Targowicy.

W obozie pod Sieciechowem podpisał wódz podanie do króla o dymisyę.

„Żołnierz zna tylko jedno słowo, a poczciwy człowiek jedną przysięgę; i jedno i drugie nas wiązało do tej sprawy, której broniliśmy krwią i życiem naszym, Z tego powodu upraszam W. K. M o łaskawe przychylenie się do not tu przyłączonych, jakoteż niemniej o akordowanie dymisyi wszystkim oficerom, którzy równego z nami są zdania“.

Okazało się, że wychowanie austriackie, Józef Poniatowski, jest z głębokiego instynktu patriotą polskim. Okazało się, że drugą sprężyną jego czynu jest honor, to jest wierność danemu słowu. Oto są dwa klucze, otwierające jego duszę. A dalsze dzieje człowieka są już tylko koniecznym tych przyczyn wynikiem na tle wypadków dziejowych.

I tutaj rozpoczyna się tragedia najszlachetniejszego z Poniatowskich, właśnie i może głównie dlatego, że nazywał się Poniatowski. Urodzenie o-

twierzało mu do zaszczytów drogę urodzenie przytłaczało go kamieniem niewiary i brakiem zaufania rodaków.

Stary zbeszczeszczony po Grodnie epikurejczyk król, aliant Targowicy, żebrak rozbiorców Rzeczypospolitej, zjawisko bodaj nienawistniejsze patriotom, niżeli warcholskie lby Targowiczana, nie był zaiste pożądanym krewniakiem dla rycerza honoru.

Tajemniczy, przebiegły, wśród potopu Rzeczypospolitej szukający aliansu z Prusakami, prymas Michał Poniatowski, znienawidzony przez lud warszawski, jak może mkt ze współczesnych, był również fatalną parentelą dla szczerego patrioty i żołnierza.

To też ów Polak odaustriaczony, Polonus redivivus, poprzednio, w r. 1792. wódz naczelny wojsk Wielkiego Sejmu, w 1794. w powstaniu Kościuszkowskie, zeszedł w cień i zapewne w gniewliwym popędzie ludu alicznego nie był daleki od szubienicy, tak żarliwie proponowanej dla jego stryja, prymasa.

Więc dwa głębokie rysy zorały wrażliwą duszę. Naprzód gorycz za niezasłużoną niewiarę i zlekceważenie. Przy tamtej wstyd za ród własny, za Poniatowskich, związanych na długie czasy hańbą narodu. W sprawiedliwym sercu gorycz gęła się, kryła pod straszliwym ciężarem wstydu. Człowiekowi w takich razach grozi rozpacz i ubezwładnienie.

W sam ten czas historia wreczyła dawnej Rzeczypospolitej pozew politycznej zagłady. Czarny orzeł pruski, ptak całkiem obcy i nielitośnie drapieżny, usiadł na królewskim zamku w Warszawie. W dobrze obmyślanym planie politycznym Prusacy wzięli na siebie czyn społeczny, Polakom pozostawiając zabawę. W taki sposób gubi się oszołomione nieszczęściem narodu. W ucztach Baltazarowych tracą resztki swoich zniewieściłych sił.

A system nowego Macchiavella Europy, jeno potężniejszego, niż ubogi sekretarz republiki florenckiej, Fryderyka, znalazł sprzymierzeńców w starej Francji, która, jako ostatni swój upominek dziejowy, oddała starej Polsce to, co miała najgorszego. Emigracya francuska, bardziej zdraycy ojczyzny, niż legitymiści, pospieszyła do nowych dzierżaw Jego Królewskiej Mości Fryderyka Wilhelma II., przyjaciel króla in partibus infidelium, Ludwika XVIII. Dąbrowski, Kniaziewicz, le-

gioniści, bili się za interesy Francji, a Francja pod komendą madame Vauban, w pałacyku pod Blachą tworzyła polskich blaszanych rycerzy. Cała szminka i puder Francji przeszły na śmiertelne lice letargicznego ciała byłej Rzeczypospolitej. Sardanapalem orgii był imperator militum, wódz, rycerz i żołnierz—książę Józef.

Duch jego ulatywał ku legionom, do Italii, nad Ren, ale gdy przychodziły wieści o bezużytecznych dla Polski traktatach, o oddaleniu legii na San-Domingo, drętwiał i biegł upijać się rozkoszą miłosną.

Bo nigdy w Warszawie nie było gorzej, niż wtedy za czasów pruskich. Był to ów sztywny taniec beznadziejności, który tak głęboko dla dzisiejszej Galicji w „Weselu“ wyczuł St. Wyspiański. Było to pijackie umiłowanie nocy w obawie, aby nikt nie ukazał wykrzywionych maszkar.

Ale świt, niezłomnym prawem natury, przychodzi. Tym razem na imię mu było Jena—Auerstädt, pogrom Prus. „Blaszany“ rycerz madame Vauban zrzucił zielony frak, wdział burkę ulańską. Zorganizował armię polską na własnej poskiej ziemi. Już nieprawemlański, ale aktem konieczności dziejowej.

Pod Raszynem, na grobli Falenckiej odkupił grzechy rodu Poniatowskich nieustraszonym i zimnym męstwem żołnierza i wodza.

Wyprawą galicyjską i wzięciem Krakowa odpędził ścigającą go nieufność narodu. Stał się teraz wodzem ukochanym narodu, choć już dawniej oddał mu był cały honor swej miłości. Połączył się z narodem na życie i i na śmierć. Takbowiem zrozumiał swój obowiązek.

I teraz linia jego charakteru idzie przed siebie wprost, bez załamania. Tragedya wewnątrz znika. Wódz armii polskiej ma przed sobą jeden jedyny cel: zwycięstwo. Wolny od rozterek wewnętrznych pod kierunkiem Napoleona, staje się świetnym fachowym wodzem na długo przedtem, zanim otrzymał marszałkostwo Francji.

Po wyprawie rosyjskiej po raz wtóry zbiera armię polską i przyprawia ją zdziwionemu taką wiernością Napoleonowi. Wychowaniec najbardziej cesarskiego z cesarskich domu habsburskiego, świetny panicz roco'a, prawem szlachetności wyzwolony na wytrwałego obrońcę niepodległości swej nieszczęśliwej ojczyzny, ginie pod Lipskiem w samą porę, aby zdobyć sobie nieśmiertelność.

Mieliśmy w tej dobie trzech wielkich wodzów i trzech wielkich Polaków zarazem, a każdy z nich przedstawia w stopniu idealnym część duszy narodowej. Kościuszko wyobraża nasz sentyment, Dąbrowski—energię, Poniatowski—honor.

Jęgnacy Grabowski.

Z RADY MIEJSKIEJ.

Leniwo zbierali się ojcowie miasta na ostatnie posiedzenie rady miejskiej, które odbyło się w wtorek dnia 14. b. m. Wiceburmistrz p. Dr. Biedka z przerażeniem spoglądał na olbrzymi porządek dzienny i z

niecierpliwością liczył, a liczył schodzących się pomalutku radnych, a o w pół do siódmej jeszcze kompletu doliczyć się nie mógł.

Dopiero około trzy na siódmą rozjaśni się oblicze prezesowskie, bo przecież kapnął jakiś radny, który dopełni liczbę potrzebnych do „małego“ kompletu ojców miasta.

Już to przyznać trzeba, że panowie radcy miejsca nie odznaczają się na ogół wielką gorliwością w spełnianiu swych obowiązków, a prym pod tym względem wiedzie koło I, które jeszcze nigdy nie zebrało się w komplecie. Rozumiemy dobrze, że od czasu do czasu może zajść jakaś przeszkoda w spełnieniu obowiązku obywatelskiego, ale są niektórzy radcy, którzy stale na posiedzenia nie przychodzą, a nie uznają nawet za stosowne swej absencji usprawiedliwić.

Poco tacy dali się wybierać do Rady?

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zakomunikował przewodniczący radzie, że starosta sanocki wystarał się o zapomogę rządową w kwocie 1250 koron dla dotkniętych powodzią mieszkańców Sanoka—dalej, że miasto otrzymało od Towarzystwa gospodarskiego 2 wagony ziemniaków do rozdania, a jeden wagon zakupiło miasto i rozsprzedawać go będzie w cenie po 4 kor. za 100 kg. ziemniaków.

Komunikaty te są smutnym objawem życzliwości rządu dla znajdującego się w ruinie ekonomicznej kraju.

Gdy w samym Sanoku szkody zrządzone przez wylewy wynoszą kilkaset tysięcy koron, to rząd rzuca jałmużnę 1250 koron!

Ponadto radny ks. dziekan Matwijkiewicz wyjaśnił, że owe dwa wagony ziemniaków miały wedle intencji ofiarodawców stanowić zapomogę dla całego powiatu, a tylko sanocki komitet ratunkowy widząc, że jałmużna ta dla powiatu całego, to kropla w morzu, postanowił jeden wagon rozdać w Sanoku samym, a drugi w miasteczkach, wychodząc z założeniem, że droższymi ziemniaków odbije się najwięcej na biednej ludności miejskiej.

Po tym głodowo-kartoflanym wstępie nastąpiły interpelacje radnych.

P. Czarnowski domagał się, aby rada zwróciła się z ostrym memeryałem do ministra kolejowego w sprawie spóźniania się pociągów. Jazda koleją transwersalną stała się niemożliwą i naraża ludzi na nieobliczalne szkody, gdyż od więcej już jak od roku pociągi spażniają się z dziwną „regularnością“. Skutkiem tego jazda do Lwowa, lub do Krakowa trwa obecnie zamiast kilka godzin, dzień cały, lub dłużej, bo traci się połączenia w Przemyślu, Jasle i Tarnowie. Szkody wynikają stąd ogromne. P. Wiceburmistrz przyrzekł poruszyć tę sprawę.

P. Borczyk domaga się, aby Sanok reprezentowany był na wiecu 30 miast, który odbyć się miał w dniu 15. b. m. we Lwowie.

Wreszcie po interpelacji p. Gościńskiego co do oczyszczenia placu koło studni miejskiej za realnością Szalera, przystąpiono do porządku dziennego.

Jako pierwsza sprawa przyszło odczytanie reskryptu Wydziału krajowego wydanego po odbytej niedawno lustracji magistratu.

Sprawozdanie to, jakkolwiek stwierdza na ogół dobrą i racjonalną gospodarkę zarządu miasta, nie jest wolne i od wytknięć, które specjalnie odnoszą się do zawiadywania kilku funduszów pożyczkowych znajdujących się przez magistrat.

Zaległości w nieściągniętych pożyczkach w kapitale i procentach wynoszą znaczne bardzo sumy, a niektóre pożyczki zalegają od lat przeszło dziesięć. Pożyczki udzielane bywają przeważnie tylko assesorowi p. Michałowi Słuszkiewiczowi i familii Słuszkiewiczów, tak, że nikt inny, choć niewiedzieć jak biedny i potrzebujący pożyczki nie dostanie. Co więcej, gdy wedle statutów odnośnych funduszów wolno udzielać pożyczki do maksymalnej wysokości tylko 100 koron, to obchodzi się postanowienia statutów w ten sposób, że pan assesor Słuszkiewicz i jego familianci mają każdy po kilka pożyczek, każda po 100 koron. Te wszystkie usterki ma usunąć p. wiceburmistrz w najkrótszym czasie pod osobistą odpowiedzialnością.

P. Assesor Słuszkiewicz nie chcąc się rumienić nie przyszedł na posiedzenie, a szkoda, bo byłoby dla niego z wielką korzyścią, gdyby się był dobrze zapoznał z treścią odczytanego reskryptu.

Reskrypt zawierał wiele innych bardzo ciekawych szczegółów, których dla braku miejsca podać nie możemy. Musimy jednak wyrazić zdziwienie, że nad treścią reskryptu nie wywiązała się żadna dyskusja. Przecież rozchodziło się o sprawy dla miasta bardzo żywotne, które powinny były zainteresować ojców miasta.

Coż kiedy sanocki radcy miejsca nie lubią zaprzętać sobie głów sprawami poważnymi, bo to zdaje się przeszkadza spokojnemu trawieniu. Niechno jednak przyjdzie pod obrady sprawa błaha, nie warta nieraz zastanowienia, to otwierają się potoki wymowy, mowcy sypią się jak z rękawa i sprawa, która mogłaby być w przeciągu kilka minut załatwiona, ciągnie się godzinami.

Mieliśmy już kilkakrotnie przykłady tego, mieliśmy też najświeższy przykład w dalszym ciągu posiedzenia ostatniej rady.

Z porządku dziennego przyszła pod obrady sprawa podziału miasta na dzielnice, oraz nazwanie dzielnic i ulic.

Projekt podziału przyjęty przez magistrat drukowaliśmy już w Tygodniku, więc go tu nie powtarzamy.

Projekt podziału na dzielnice nie został przyjęty, lecz odesłany jeszcze raz do specjalnej komisji, albowiem дума niepozwołała radnym zamieszkującym II dzielnice, przyjąć dla tej dzielnicy proponowaną przez Magistrat historyczną nazwę „Przedmieście“.

„Jak to, więc po to przyłączono nas do miasta, abyśmy napowrót mieli być przedmieszczanami?“ „Realności nasze tracą na wartości, gdy zamiast w mieście będą na przedmieściu“. Te i tym podobne głosy odzywały się w dyskusji, a podnosili je broń Boże nie radni z III. Koła, ale z I-go, panowie radcy Krasucki i Bezucha.

To nie żart, to smutna rzeczywistość.

Nazwy ulic przyjęto z tą zmianą, że ulica, która miała nazywać się „Estereki“ będzie się nazywała „Berka Joselewicza“, bo radny Sobel „Esterek“ nie lubi, — a ulica „Niecała“ w II dzielnicy od Dyrekcji skarbowej do przystanku, ulicą „Gruwaldzką“, — wreszcie ulica „Ochronki“ obok realności p. Święchowej ulicą „Automego Małeckiego“.

Następujący punkt porządku dziennego stanowiło zażalenie Chaji Landau i Fischla Singera przeciw decyzji Magistratu odmawiającej zezwolenia na pokrycie blachą domu przy ul. Jagiellońskiej wkraczającego w linię regulacyjną.

Rada, co z aplauzem powitać należy, nie przychyliła się do zażalenia, wobec czego można mieć nadzieję, że może już w niedługim czasie zniknie z ulicy Jagiellońskiej szpecząca ją odrapana rudera, którą pokrycie blachą byłoby uczyniło zdatną do zamieszkania znowu na kilkadziesiąt lat.

Tak samo nie uwzględniła Rada, choć już mniej racjonalnie, zażalenia Herscha Zellera i Izraela Wilnera, którym Leib Eller za zezwoleniem Magistratu wystawił tuż przed oknami szpetną budę na kram, na pl. św. Michała.

Dyskusja, jaka wyłoniła się w obu powyższych sprawach, była dosadną krytyką działalności naszego urzędu budownictwa miejskiego, który zamiast starać się o upiększenie, szpeci miasto coraz to nowymi „kioskami“, budami, pokrzywionymi ulicami i t. d.

Szkoda, że p. inżynier miejski nie słyssał tej specjalnie dla niego ciekawej dyskusji.

Rada była dopiero przy 5. punkcie porządku dziennego, gdy radcy spostrzegli, że to już w pół do dziesiątej wieczór. Spostrzegli zaś to, zaczęli się co prędzej z sali obrad wynosić, a byli tak nieugięci w swem postanowieniu, że nie powstrzymała ich w niem nawet groźba przewodniczącego, że na najbliższe posiedzenie zaprosi zastępców, aby uzyskać komplet potrzebny do załatwienia spraw pilnych.

Ostatecznie na wniosek radnego Gościńskiego stwierdził przewodniczący p. Dr. Biedka brak kompletu i zamknął posiedzenie.

Z porządku dziennego spadło 6 spraw pilnych i ważnych.

KRONIKA.

Ku uczczeniu setnej rocznicy bohater-
skiej śmierci ks. Józefa Pomatowskiego ur-
zędzi w listopadzie b. r. uroczysty obchód
Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół”
w Sanoku.

Przygotowania do obchodu są w pełnym
toku, a nie należy wątpić, że wypadnie on
imponująco.

Rocznica zwycięstwa oręża polskiego.
Dzień 10. października 1621 roku jest datą
jednego z najświetniejszych zwycięstw oręża
polskiego, gdyż w tym dniu poniósł porażkę
sultan turecki Osman II., który maszedłszy
nasz kraj wraz z 380.000 Turków i Tatarów
od 1619 roku plądrował go i nareszcie sta-
nął groźnie pod Chocimem, gdzie kilkakrot-
nie pokonany orężem Chodkiewicza i Lubo-
mirskiego, do zawarcia pokoju był zmuszony.
Papież Grzegorz XV., oceniając męstwo
dawnej zwalczającego Turków Żółkiewskiego,
oraz Chodkiewicza, Lubomirskiego i całego
wojska, które swą walecznością uwolniło
nasz kraj i Europę od jarzma tureckiego,
wydał breve, nakazujące odprawianie w ten
dzień nabożeństw z procesją w kościołach
katedralnych całego świata katolickiego na
wieczne czasy.

Oddział sanocki Wyzwolenia odbędzie
dziś o godz. 5. po południu — punktualnie
— zwykłe miesięczne zebranie, na którym
wygłosi p. Dr. K. Zaleski wykład p. t.:
Profilaksa cholery indyjskiej. Wydział zapra-
sza do licznego udziału wszystkich członków.
Goście bardzo mile widziani.

Z życia towarzyskiego. Ubiegłej soboty
11. b. m. odbył się w tut. kościele para-
fialnym ślub panny Janiny Nowakówny,
córki Antoniny z Wolińskich i ś. p. Józefa
Nowaków z Olchowiec, z panem Dr. Stani-
sławem Domańskim

Groźny pożar wybuchnął w nocy z
wtorku na środę w rzeczywistości niejakiego Woj-
ciecha Drwiga „Ujcia”, położonej koło szpi-
tala powszechnego.

Zanim straż przyjechała, dom stał cały
w płomieniach, tak, że o ratunku nie mogło
być mowy.

Ograniczono się tylko do zlokalizowania
ognia, co się w zupełności udało. Przyczyną
pożaru było wedle silnych poszlak podpale-
nie, a podejrzany o podpalenie Wojciech
Drwiga „Ujciu” znajduje się już w areszcie
śledczym tut. sądu obwodowego.

„Święta miłości kochanej Ojczyzny”.
Niema to jak piękna dewiza. Ale zazwyczaj
niestety dewiza do czynów pod jej sztandarem
wykonywanych ma się jak piękna teo-
rya do brzydkiej praktyki. — Owóż jedna
z firm krajowych — w Jarosławiu — posu-
nęła swój patriotyzm aż do tego stopnia,
że na wewnętrznej stronie kopert listowych
umieściła mapkę Polski w otoczeniu wznio-
słego napisu: „Święta miłości kochanej oj-
czyzny czują cię tylko umysły pocziwie”. —
Nie chcemy wątpić, że firma owa „czuje”
miłość ojczyzny — bo uczucia te wyraża
aż w takich zakątkach, jak wnętrza koperty
listowej — alści nie bardzo „pocziwie”
daje tym uczuciom wyraz, skoro na mapce
owej roi się od błędów niesłychanych i tak
„Częstochowa” — nazywa się tam — Gri-
sloch, Gdańsk — Gnadiok, Halec — Achnicz,
Sieradz — Sieroz i wogóle znajdujemy sze-
reg nowych miast w Polsce dotąd nieznanych
— n. p. Czodno, Pitisch, Pittin, Kahn itp.
Zrozumieć teraz łatwo chyba, dlaczego —
ta „święta miłość Ojczyzny” ukryta na wew-
nętrznej stronie kopert. Sądźmy jednak, że
najlepiej było — gdyby taka miłość po-
sunęła wstydlivość swą jeszcze dalej i wo-
góle zniknęła.

Uroczystość o charakterze czysto woj-
skowym odbyła się wczoraj w sanockim gar-
nizonie.

Obchodzono setną rocznicę „bitwy na-
rodów”, jaka rozegrała się w dniach 17.
18 i 19. października 1813. na polach pod
Lipskiem, a skończyła się zwycięstwem wojsk
sprzymierzonych nad armią Napoleona.

Więcej w piątek odegrała muzyka o-
brony krajowej capstrzyk po ulicach miasta,
a w sobotę odprawionem zostało w kościele

parafialnym uroczyste nabożeństwo dzięk-
czynne, na którym obecny był korpus ofi-
cerski i cały garnizon ze Sanoka i Olcho-
wiec.

W czasie nabożeństwa wygłosił okolicz-
nościowe kazanie Ks. Kanonik Matwijkiewicz
przywołując na pamięć historyczne podłoże
tej bitwy narodów

Żołnierze byli wolni od zajęć przez cały
dzień wczorajszy.

Piękne pojęcie o spełnianiu obowią-
zków miał pewien obywatel, który zapytany
przez sędziego, czy był karany, odpowiedział
po namyśle: „Tak”.

„A długoście siedzieli”, pyta sędzia.

„Ta trzy dni”. — „A za co?”

„Ta byłem sędzią przysięgłym”, odpo-
wiada słuchany.

Fakt autentyczny, zdarzył się w piątek
podczas rozpraw karnych u sędziego Domi-
giewicza.

Dla biednej młodzieży szkolnej. Zbliża
się zima. Dziesiątki biednej młodzieży, u-
częszczającej do szkół tutejszych, w szcze-
gólności do szkół ludowych, nie mają nie-
kiedy najmniezbędniejszych części ubrań.
Nędzne odziani, boso, biegają te małe istoty
skulone a drżące od zimna, do szkoły. Do-
brze, że niejedno z nich zjadło kromkę
chleba na śniadanie, wielu jednak idzie do
szkoły naczczo, gdzie musi siedzieć do go-
dziny pierwszej w południe. W obecnym
roku, kiedy głód i nędza wzięły się za ręce,
potrzebują te małe istoty bezwarunkowo
pomocnej dłoni, którą podać im powinno
społeczeństwo.

Obowiązek ten nie jest znowu tak tru-
dny i uciążliwy. Oto w każdym niemal za-
sobniejszym domu znajdują się stare ubrania,
nieprzydatne już, znajdzie się stare ubówie,
które naprawione, ochroniłyby niejednego
biedaka od zimna.

Zwracamy się więc z gorącą prośbą do
tych wszystkich, którym dobro młodzieży
szkolnej leży na sercu, by zechcieli owe
przechodzone rzeczy nadesłać do kancelaryi
szkoły wydz. męskiej.

Za litościwe serca składamy już z góry
staropolskie „Bóg zapłać”.

Tak zwana „Stara droga” na Posadzie
sanockiej jest od dłuższego czasu widownią
niezwykłych wybrków podochoconych oby-
wateli. Wesołość spotęgowana alkoholem do
maksimum występuje tu zwłaszcza w soboty
i niedziele. Niema absolutnie jednego tygo-
dnia, aby nie wyprawiano tu awantur, koń-
czących się bijatyką. W krytycznym czasie
daremnie szukałby tu kto policjanta, który
znowu nie naiwny rozbrajać rozindyzonych,
bo i jemu zapewne cośby się oberwało.

Mimo wszystko jednak apelujemy do
Magistratu miasta, aby tej ulicy nie zosta-
wiał bez nadzoru, choćby tylko w owe dwa
dni tygodnia, bo z biegiem czasu ulica przed-
mieścia stałaby się zbiorowiskiem szumowin
całego miasta tak, że bezpieczeństwo publi-
czne zagrożonem byłoby poważnie.

Przymus paszportowy. W najbliższym
czasie ma się pojawić rozporządzenie mini-
sterstwa w Austrii i na Węgrzech, zaprowa-
dzające przymus paszportowy dla mężczyzn
będących jeszcze w wieku, w którymś obowią-
zani do służby wojskowej. Ludziom tym nie
wolno opuszczać granic państwa, wyjeżdżają-
cy zaś będą musieli udowodnić, że zadość u-
czynili swoim obowiązkom wojskowym. —
Mają być także zaprowadzone karty identycz-
ności z fotografiami.

Podziękowanie. Poczuję się do obo-
wiązku podziękować P. T. Paniom i Panom
za udzielenie łaskawej pomocy w urządzeniu
tegorocznego rautu na rzecz ubogich zosta-
jących pod opieką Pań z Tow. św. W. à Paulo
oraz za złożone ofiary bądź w gotówce,
bądź w urządzeniu bufetu.

Dochód ogólny z rautu wynosił 769 K.
wydatki wynosiły 539 K. 89 h. — zatem
czysty dochód z rautu 247 kor. 11 hal.

Serdeczne „Bóg zapłać” składam wszyst-
kim.

Helena Pędracka
przewodn. Komitetu rautowego.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

NADEŚLANE.

(Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada).

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy w ciężkich dniach
naszego smutku nieśli nam słowa pocie-
chy i którzy oddali ostatnią posługę uko-
chanemu mężowi, ojcu i dziadkowi nasze-
mu, a w szczególności Przewielebnemu
ks. dziekanowi Matwijkiewiczowi, ks. po-
słowi Męskiemu i wszystkim innym Wie-
lebnym Księżom, Polskiemu Towarzystwu
gimnastycznemu „Sokół”, Drużynie Bar-
toszowej, Dyrekcyi Polskiej Spółki Han-
dlowej „Kram T. S. L.”, Muzyce Ochotni-
czej Straży pożarnej w Sanoku jakoteż
wszystkim Przyjaciołom znajomym skła-
damy z głębi serc płynące, gorące podzię-
kowanie.

Rodzina Gawłów.

Wieńce

z kwiatów i liści sztucznych
wyrobione na kursie kwie-
— ciarstwa w Sanoku —

są do nabycia

w Kramie T. S. L.

lub też w pracowni w szkole
na „STAWISKACH”.

L. cz. E. 2369/13/5.

Edykt licytacyjny.

Dnia 22. października 1913. o godz.
11. przed południem w sądzie niżej wy-
mienionym, w biurze Nr. 8. w Sanoku
odbędzie się licytacja:

a) realności obj. whl. 388. ks. grt.
gm. kat. Zagórz,
b) realności obj. whl. 559. ks. grt. gm.
kat. Zagórz,

c) realności obj. whl. 614. ks. grt. gm.
kat. Zagórz, wraz z przynależnościami
opisanymi i ocenionymi w tus. protokole
z 12. czerwca 1913. E. 2369/13.

Nieruchomości powyższe wystawione
na licytację są ocenione a to: ad a) na
9582 K., ad b) na 4584 K., ad c) na 1160 K.
przynależności zaś na 400 K., czyli razem
15.726 K.

Najniższa cena wszystkich tych
3 realności, które jako jednolita ca-
łość gospodarcza — wedle protokołu osza-
cowania i opisanie E. 2369/13/3. — będą
łącznie sprzedane, wynosi 7.863 K. poniżej
tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się za-
twierdza i za które przyznaje się wierzy-
cielowi 22 K. 55 h. i odnoszące się do
tych nieruchomości dokumenta (wyciąg
tabularny, wyciąg katastralny, protokoły
oceny i t. d.) może każdy mający
chęć kupienia przejrzeć podczas godzin
urzędowych w sądzie niżej wymienionym,
w biurze Nr. 8.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. IV.

Sanok, dnia 15. sierpnia 1913.

NOWOOTWORZONA KONCESYONOWANA
PRACOWNIA
SUKIEN DAMSKICH

„Bronisława“ ze Lwowa i w Brzeżanach
przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawiec-
czyzny wchodzące
oraz robotę żakietów futrzanych, kołnierzy
i zarękaweków.

RÓWNOCZEŚNIE OTWIERAM

KURS KROJU

francusko-angielskiego

prowadzony przez bardzo zdolną nauczycielkę.
Blizsza wiadomość: ulica Rymanowska I. 365. w Sanoku, dom WP. Herza.

E. 158/12
19.

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Lwowskiego Towarzystwa dyskontowego we Lwowie, odbędzie się dnia 6. listopada 1913. o godz. 9. przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 27. w Sanoku licytacja maj. Skorodne część IV., folwark „Konarszczyzna“ obj. whl. 346. ts. ks. gr. dla większych posiadłości.

Nieruchomość ta wystawiona na licytację jest oceniona na 210746 K. 32 h.

Najniższa cena wynosi 140497 K. 54 h. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 11.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być ze skutkiem podnieszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania licytacyjnego jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeżeli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd obwodowy, Oddz. IV.
Sanok, dnia 30. sierpnia 1913. 2-2



Na całym świecie nie
ma przeciwko dotkliwym
bólom nagniotkowym lep-
szego środka, jak

Cook & Johnsona
amerykańskie patentowane
pierszenie nagniotkowe.

Jest to obecnie najpewniejszy środek do
bezbolesnego usunięcia każdego nagniotka
w 8-10 dniach. 1 sztuka na próbę 20 h.
6 sztuk w kartonie I K., do nabycia we
wszystkich aptekach i drogueryach.

Skład główny: „Zum Samariter“ Grac, Sack-
strasse, 14.

L. cz. E 4009/12
12.

Edykt licytacyjny.

Dnia 12. listopada 1913. o godz. 11-tej przed południem, w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 8. w Sanoku odbędzie się licytacja 1/6 części realności objętej lwh. 192. ks. grt. gm. kat. Bażanówka wraz z przynależnościami opisanymi w protokole oszacowania z 10 października 1912 l. czyn. E. 4009/12/4

Nieruchomość ta wystawiona na licytację jest oceniona na kwotę 898 K. 34 hal. Najniższa cena wynosi kwotę 598 K. 90 hal. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się zatwierdza i za które przyznaje się wierzycielowi kwotę 16 K. 50 hal., i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 8.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.
Sanok, dnia 27. sierpnia 1913. 2-2

L. cz. E 4913/13.

Edykt licytacyjny.

Dnia 26. listopada 1913. o godz. 11-tej przed południem w biurze Nr. 8. w Sanoku odbędzie się licytacja realności:

a) obj. whl. 376.
b) „ „ 451. i
c) „ „ 239 ks. grt. gm. Olchowce wraz z przynależnościami opisanymi i ocenionymi w protokole z dnia 6. lipca 1912. E. 2093/12/3.

Nieruchomości powyższe wystawione na licytację ocenione są na: ad a) 1024 K. 38 hal. ad b) 1068 K. 71 hal. ad c) 1345 K. 46 hal.

Najniższa cena wynosi, ad a) 682 K. 92 hal., ad b) 712 K. 48 hal., ad c) 936 K. 98 h. a poniżej tych cen sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne zatwierdzone tus. uchwałą z 5. października 1912. E. 2093/12. i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta może każdy mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w tus. biurze Nr. 8.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. IV.
Sanok, dnia 9. sierpnia 1913. 2-2

Miliony

używają na

Kaszel

chrypkę, katar, zapalenie
nie, grypę i koklusz

Kaisera
Karmelki piersiowe

6100 notaryalnie uwierz. świadectw od lekarzy i osób
pryw. poręczają pewny skutek.

Specjalnie przyjemne
i smaczne cukierki.

Pakiety po 20 i 40 h., pu-
dełka po 60 h.

do nabycia u:

M. Kawskiego, apteka Sanok
H. Eisenbacha, „ „
J. Hydzika, droguerya „
H. Epsteina, handel delik. „
F. Gerzabka, apt. w Bukowsku.

L. cz. E. 89/10/139.

Edykt licytacyjny.

Na żądanie p. Janiny z Moszczyńskich Witoszyńskiej odbędzie się dnia 27. listopada 1913. o godzinie 9-tej przed południem w sądzie tutejszym sala Nr. 27. relicytacja:

A. majątności Zahoczewie, objętej wykazem hip. 13 ks. grt. dla większych posiadłości tutejszego sądu, wraz z przynależnościami składającymi się z budynków, i z realnościami objętymi wykazami hipotecznymi 331, 332, 338, 278. księgi gruntowej dla gminy kat. Zahoczewie;

B. majątności Nowosiółki baligrodzkie-objętej wykazami hipot. 14 ks. grt. dla większych posiadłości tutejszego sądu, wraz z przynależnościami, składającymi się z budynków i z realnościami, objętymi wykazami hipotecznymi 266-267, 201-223 księgi gruntowej dla gminy Nowosiółki baligrodzkie.

Nieruchomości powyższe wystawione na licytację ocenione są a to:

ad A. na 78.665 K. 77 hal. z czego przynależne budynki na 10.312 K.

ad B. na 130.245 K. 51 hal. z czego przynależne budynki na 21.990 K.

czyli obie te nieruchomości A, B razem na 208.911 K. 28 hal.

Nieruchomości te razem sprzedane będą.

Najniższa oferta wynosi 104.455 K. 64 hal. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 11.

Takie prawa, w obec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnieszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jed. nie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd obwodowy, oddz. 4.
Sanok dnia 30. sierpnia 1913.